

WALKA O POLSKĘ TRWA



pod prąd

Pismo polskiej myśli niepodległej w Szwajcarii

FRYBURG /Szwajcaria/

10 SIERPIEN 1947

Nr.21 /78/ rok III.

Emigracja sama w sobie jest niczym. Ma ona sens o tyle tylko, o ile rzeczywiście realizuje swe naczelne zadanie: **REPREZENTOWANIE WOLI KRAJU.**

MUSIMY OBSERWOWAC UWAZNIE życie Kraju, gdzie nurt zdarzeń jest szybszy niż u nas, by móc reprezentować konsekwentnie **JEGO** poglądy, a nie **NASZE.**

I nie wolno nam zapominać ani na chwilę, że **KRAJ** - to **SPOŁECZENSTWO**, a nie reżim.

mienia się w niebывałe zwycięstwo, żołnierz polski idzie w pościgu na Wilno i Pińsk uwalniając wschodnie ziemie Rzeczypospolitej, "Komitety Wyzwolenia" doczekały się sądu miast rządu, poszły na szubienice, nie do władzy.

Różnego zdania są stratedzy, ale społeczeństwo polskie oceniło niespodziewany, wprost nieprawdopodobny tryumf 1920 roku jako cud, wywalczony wysiłkiem żołnierza ale i wstawiennictwem Królowej Korony Polskiej.

W sierpniu 1944 roku armie sowieckie znów podeszły pod Warszawę. Mieliśmy prawo wierzyć i spodziewać się, że tylko w pościgu za Niemcami. Wiara w przyrzeczenia Rosji Sowieckiej okazała się dla świata wielkim błędem politycznym. I nie sposób nie stwierdzić: pół Europy wpadło w ręce azjatyckiego zdobywcy, bo zabrakło tym razem pod Warszawą zwycięskiej armii polskiej.

Rocznice sierpniową obchodzi dziś Polska tylko na emigracji. W Kraju oczywiście nie wolno, bo dziś w Kraju to nie rocznica zwycięstwa, ale okropnej hańby, o której pamięć winna zaniknąć w imię "przyjaźni radziecko-polskiej".

Czy święto sierpniowe jest jednak dniem nienawiści do Rosji? Chyba nie było nigdy. Każdy wolny naród ma prawo i uważa za swój obowiązek czcić zwycięstwa, z których wyrosła jego wolność. Przeszłość histo-

"C U D N A D W I S Ł ą"

15-go sierpnia od wielu lat Polska obchodzi Święto Matki Boskiej, Święto Żołnierza i rocznicę zwycięskiej bitwy pod Warszawą w roku 1920, zwanej "Cudem nad Wisłą".

Dramatyczny to był dzień i decydujący nie tylko dla Polski. W sierpniu 27 lat temu armie sowieckie szły od wschodu na Polskę, zagarniały nasze terytoria w imię "wyzwolenia", niosły na swych sztandarach hasło "rewolucji proletariatu", tworzyły na ziemiach polskich "Komitety", zbliżały się do stolicy Polski, zagrażały obozowi kłęską Niemcom, wisiały nad wyniszczoną Europą nowym najazdem.

Wątką armia polska, jeszcze niezorganizowana należycie a już niosąca brzemie nieustannych klęsk od wielu miesięcy, słaba liczebnie, rozciągnięta od Płocka aż po Lwów, walcząca samotnie na przedpolu Warszawy i Europy - zadaje inwazji bolszewizmu drugo-

ryczna nie wpływa na współczesne sympatie. Anglicy nie chowają urazy do Francuzów za epopeję Joanny d'Arc ani do Amerykan za klęski poniesione 170 lat temu w walce z wojskami Waszyngtona.

Ale to nie Polski wina, że tylko nowy cud mógł nas uchronić od przyjaźni wschodniego sąsiada.

Za następnym jednak razem, w połowie XX-go wieku, może cudu już i nie będzie potrzeba. Prośmy tylko Boga, by uchronił nas od przyjaźni, jako że z wrogami mamy sobie radę.

/WILGA/

KTO RZĄDZI DZISIAJ POLSKĄ

/zakończenie/

Spójrzmy teraz na członków Politbiura PPR pod kątem charakterystyki całego zespołu. Najstarszym wśród nich jest Bierut /lat 53/, najmłodszym Albrecht /lat 33/. Pod względem zawodowym lub wykształcenia, są wśród tej 9-ki 4 osoby z wyższym wykształceniem, jedna ze średnim, trzy z niższym, jedna z nieokreślonym /partyjna akademiasowiecka/. Narodowościowo jest tam 4 Polaków i 5 Żydów polskich. Karanych przez sądy polskie za działalność wywrotową było 3. Obywatelstwo polskie posiada 6, 3 zaś obywatelstwo sowieckie, wśród nich Bierut. 8 przeszło przeszkolenie komunistyczne w Rosji. 8 jest funkcjonariuszami Kominternu od szeregu lat, a 2 jest agentami /lub oficerami/NKWD. Ci ludzie mają w swoim ręku organizację partyjną PPR oraz kluczowe stanowiska państwowe, jak Prezydentura Państwa, Rada Państwa, pre-

zydium Sejmu, większość sejmowa, Rząd, Ministerstwo Obrony Narodowej, Naczelne Dowództwo WP, Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, Ministerstwo Przemysłu i Handlu, Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, etc.etc. Organizację państwa trzymają w kleszczach czterema drogami: 1/bezpośrednio, mając w ręku wszystkie kluczowe stanowiska, 2/pośrednio - przez Bezpiekę, 3/od dołu - przez partię PPR i organizację partyjno-polityczną w armii i 4/przez propagandę.

Cała ta organizacja wsparta jest o sowieckie bagnety i kierowana w myśl wskazań Politbiura WKPb i rządu sowieckiego, za pośrednictwem ambasadora sowieckiego Lebiediewa i jego współpracowników.

Nazewnątrz zaś reklamowana jest jako "wyzwolona, wolna, demokratyczna Polska".

KRAJ NA PRZEŁOMIE 1946 I 1947 ROKU

Poniższe uwagi są rezultatem nadesłanych z Polski informacji sprzed 8 miesięcy. Ujęte nie systematycznie, ale raczej reportażowo, pomijają rzeczy ogólnie na emigracji znane, podkreślają natomiast rysujące się pewne różnice w ujmowaniu zagadnień. - Redakcja.

Społeczeństwo w Kraju wygląda znacznie bardziej normalnie, niż można sądzić z zagranicy. Jest zrównane - ale nie koniecznie w dół. Nie jest zbyt nerwowe, ani podejrzliwe. Swoboda rozmów i tematów poruszanych w każdym przypadkowym środowisku jest zdumiewająca - obok wcale nie ukrywanego strachu przed Bezpieką. Być może działa tu nastrój masy - wszyscy tak robią, a przecież wszystkich nie zamkną.

Charakterystyczny i raczej wesoły zakończony wypadek zdarzył się w Krakowie. W niewielkim mieszkaniu pewnego studenta /naj-

widoczniej niezbyt groźnie podejrzanego/ Bezpieka urządziła "kocioł", polegający na aresztowaniu wszystkich wchodzących tam ludzi. Wiadomość rozeszła się jakoś między studentami, którzy postanowili kocioł wypełnić. W ciągu paru godzin do mieszkania naszło sto kilkadziesiąt osób - i kocioł trząskł. Musiano wszystkich zwolnić.

Ogólnie nie widać najmniejszych cech "wschodu", nie może bowiem za nie uchodzić poprostu bieda, a zwłaszcza niejednolitość w ubieraniu się. Długie buty i futrzana czapka nie muszą być wyrazem obcej mody, ale raczej przystosowaniem się do klimatu. Spotykani na ulicach "sowieci" wyglądają równie niemal e-

gzołycznle, jak w Londynie czy w Paryżu, nie należą wyraźnle do otoczenia miejscowego.

Prawdziwa demokratyzacja kultu - ralna i obyczajowa poczyniła duże postępy. Odrębności klasowe zniwelowowały się niemal zupełnie, występują natomiast w grupie zaawansowanych społecznie PPR-owców. Nie jest to jednak w stanie zmienić obrazu całości społeczeństwa, gdzie zarówno poczucie snobizmu i wyższości wobec "niższych" jak i zawiść do "wyższych" należy do niedobrych wspomnień.

Całe społeczeństwo pracuje ogromnie dużo. Nikt nigdy nie ma czasu, pochłonięty konkretnymi sprawami swego zawodu i zajęć służbowych lub indywidualnych. Owe zajęcia indywidualne stanowią niemal zawsze uzupełnienie pracy najemnej, niezależnie od zajmowanego stanowiska.

Wielka gospodarność i chęć do raźnego podniesienia stopy życiowej wywiera silne piętno na psychice społeczeństwa. W odróżnieniu od sąsiada wschodniego wymagania osobiste ludzi nie maleją, ale rosną. Polacy nie chcą się dać zrównać w dół nawet materialnie. Pomaga tu wydatnie silnie rozwinięta ambicja i chęć "pokazania fasonu" w wysiłku zarówno indywidualnym, jak i zespołowym.

Dzisiejszy zupełnie dobry stan komunikacji PKP jest niewątpliwie zasługą samych kolejarzy. Uzyskali oni taki poziom w lepszym czasie i jakości, niż po poprzedniej wojnie, nie przez posłuszeństwo wątpliwym planom ministerialnym, ale przez determinację i odwagę w improwizowaniu, często wprost wbrew zarządzeniom, a z reguły nieoficjalnie lub nielegalnie. Przykładów na to w małej lub większej skali pełno wszędzie.

Oczywiście wszystkie osiągnięcia społeczeństwa są oficjalnie zaliczone do zasług reżimu. Praktycznie trudno ocenić, gdzie społeczeństwo jest dumne z własnych osiągnięć, a gdzie nawet razem z władzami. Na ogół o reżimie, władzach i zarządzeniach pamięta się tylko wtedy, gdy trzeba ich unikać. Są one przykrą koniecznością, z którą należy mieć jak najmniej do czynienia.

Dużo się mówi w Kraju i na emigracji o upadku etyki i moralności. Ale można przeciwstawić temu twierdzenie, że upadek jest mały w stosunku do atmosfery, narzucanej już

od tak dawna z góry. Łamanie lub nieprzestrzeganie przepisów było cnotą za Niemców, a często może być nią i dzisiaj. Poza tym trudno ludziom zrozumieć dzisiejsze prawo, a nawet stwierdzić jego istnienie, gdy się nie zna lub nie uznaje zasad, które tym prawem kierują. Zakłamanie, tak jaskrawo ciężące dziś nad życiem publicznym, znajduje opór tym większy, im niżej w hierarchię społeczeństwa próbuje sięgnąć, pomiędzy "prostsze" głowy i oczywiste fakty. Wspomniany wyżej postęp prawdziwej demokracji ułatwił przełamanie kompleksu niższości "dołów", które się naprawdę wyrobiły i na prawdę teraz więcej liczą. Nie jest to w żadnym stopniu zasługą "łagodnej rewolucji", dokonanej przez Komitet Lubelski, proces rozwinął się w pełni pod okupacją niemiecką i trwa.

Zewnętrznie postęp demokracji może wydać się mniejszy, bo cechą społeczeństwa nie jest bynajmniej "fair play", ale zrozumienie prawdziwych wartości i przyswojenie obyczajów demokratycznych jest tym głębsze, im więcej przez zakłamaną górę tępięne w życiu publicznym. Polak zawsze lubił robić, czego nie wolno.

Czasy obecne nie wniosły nowego nastroju, raczej utrwaliły w uporze. Uczucie strachu i nienawiści wobec wroga zyskało jeszcze jeden czynnik - pogardę.

Przesadne są również opinie o demoralizacji młodzieży. Młodzież szkół niższych i średnich utrzymuje się pod wpływem nauczycielstwa, które jest patriotyczne, choć jego siły pomalą topnieją w ciężkich warunkach materialnych. Młodzież akademicka poprostu i wyłącznie pracuje. T.zn. zarabia na życie i uczy się, bardziej dla wiedzy, niż żeby zdobyć stanowiska. Można by to uznać za objaw zbiorowego instynktu w narodzie, który poniósł tak wielkie straty. Nastrój ten chroni środowiska akademickie od ofensywnej normalnie postawy w życiu politycznym, co dzisiaj musiałoby doprowadzić do ich zgębienia i wytępień. Świat profesorski, ten "z prawdziwego, przedwojennego zdarzenia" jest zupełnie zadowolony z wyników swej, zresztą niesłychanie trudnej pracy.

Pod względem nastrojów politycznych zbliżające się wybory nie były uważane za sprawę ważną, ani tym

bardziej za zasadniczą, wbrew obawom emigracji. Prostu nikt się nie ludzi.

Niepewność jutra, brak wiary w szybką pomoc Zachodu, a tym więcej w bliski konflikt, nie przygniata zawsze żywotnej postawy społeczeństwa. Wierzy ono samo, że ta właśnie żywotność pozwoli mu przetrwać długo, że reżim nie ma bynajmniej "murowanych" szans w wyścigu ze społeczeństwem. Brak wiary w liczenie na cuda jest napewno objawem zdrowym. Natomiast modny obecnie narkotyk, polegający na rozpamiętywaniu słabości Rosji i jej lekceważeniu jest zbyt ogólnikowy, by wyraźnie szkodził. Zresztą pomaga on żyć - i przeżyć.

Ogromnie jest rozpowszechnione opowiadanie o własnych wyczynach i przygodach pod okupacją niemiecką. Największą jednak przyjemnością i powodzenie u słuchaczy/ mają krótko -

kie i fenomenalnie nieraz złośliwie historyjski o "zwycięskiej armii czerwonej" i w ogóle Rosji i reżimie.

Stosunek do Wschodu jest bezkompromisowy. To jest dystans między człowiekiem a innym gatunkiem stworzeń, o ile "to to" można uważać w ogóle za jakieś stworzenie. Dlatego trudno sądzić, by "realistyczne" projekty współpracy przyjmą się kiedykolwiek, poza jedynie cienką warstwą intelektualistów, dyskutowających taką czy inną rację stanu. Masa społeczeństwa jest daleka od wszelkiej racji stanu. Opiera się na instynkcie, na niezgłębionej, lecz przeciwnie, podrażnionej dumie. Jeśli nawet wartość ta nie ma dostatecznego pokrycia realnego, to jednak realna jest jej powszechność. Nie wystarczy wtedy bowiem zdławienie elementów kierowniczych, by zmienić nastroje ogółu.

/c.d.n./

ST. ROGALSKA-MATUSIAK

K R O L O W A - Z I E L N A

Zapadł wieczór liliowy i srebrzysty od rosy.....
W zgrzebnym płaszczu i boso,
w wieńcu z szczerniałych kłosów,
w wypłowiałej sukience,
wiodąc dziecię za rękę
szła z przydrożnej kapliczki na drzewie.
Na polach cisza spała.....
dziecię tylko pytało:
"Czemu nam nikt litanii nie śpiewa?
Czemu w kwitnym maju, czemu w czerwcu upalnym
nikt nie przyszedł z modlitwą, czy z podzięką, czy z żalem?
I czemu dziś nie niosą
przygarści ziół o kłosów
w korowodzie weselnym?
Wszak dziś Twe Święto Zielne
z ostatnim lata żarem!".....
Mały z płaczem się tulił
do bladych rąk matuli.....
"Patrz! Na ściernisku szarym
leżą kłosa i ziarno w nich czeka,
aż się ziemia ukorzy
w nadziei, łasce bożej
przesłoneczni się serce człowieka.
I przyjdzie do niej wolny, radosny przyjdzie do niej,
aż mu się ziemia cała łanem pszenicy skłoni
i aż się stanie ciałem, na nowo, cudu słowo.....!"

W wieńcu z szczerniałych kłosów stała boso Królowa!

Camp Mere 25.V.1947

P R O C E S

"POLSKIEJ BANDY ROZBÓJNICZEJ"

W INNSBRUCKU

W pierwszych dniach lipca rb. gazety tyrolskie umieszczały przez 3 dni obszerny sprawozdanie z procesu "polskiej bandy rozbójniczej". Przed trybunałem francuskim stanęło 9 Polaków z obozu UNRRA w Kufstein, oskarżonych o kilka rabunków, nieprawne noszenie broni i mundurów. Procesowi nadano olbrzymi rozgłos, a gazety miały sposobność zapełnienia swych szpałt uwagami na temat "miłych gości" i "żywienia zbrodniarzy przez wygłodzoną Austrię".

Czytelnikowi tych uwag mogło łatwo udzielić się wrażenie, że mamy tu do czynienia z jaskrawym wypadkiem nadużywania praw gościnności, na co prokurator zwracał szczególną uwagę i co przyniosło za sobą karę dożywotniego więzienia dla dwóch oskarżonych: Wodarskiego Romana i Fidosa Czesława, oraz szereg kar innych.

Czy jednak tak jest rzeczywiście? Kto to są ci ludzie, którzy stanęli przed sądem? Wodarski jest dezerterskim z Drugiego Korpusu, Fidos pochodzi z Prus Wschodnich i służył w armii niemieckiej, inni to zwykli D.P., skazani na beznadziejne siedzenie w obozie. Można by tu słusznie wskazać na fakt, że społeczność D.P. jak każda inna obejmuje różne jednostki. Argument ten nie znajduje jednak dziś już posłuchu, dziś w każdym D.P. widzi się co najmniej materiał na zbrodniarza.

"GŁOS LUDU" LŻY PRYMASA POLSKI

Mimo wielu wysiłków, korespondenci prasy zagranicznej w Warszawie nie mogą zdobyć /lub przesłać/ dokładniejszych wiadomości o ostatnich aresztowaniach wśród polskiego duchowieństwa. Potwierdza się jednak, że były one masowe.

Jednocześnie główny organ PPR oskarżył Kardynała Hlonda o sympatie pro-hitlerowskie, potępiając go jednocześnie za to, że zachowuje stale milczenie wobec stosunków polsko-sowieckich. Reżim, rozżłoszczony na Watykan, nie wytrzymuje nerwowo i demonstruje swój właściwy stosunek do Kościoła.

obcych - od Francuzów czy od UNRRA - nie spodziewali się tego. Dziś chcą wyjechać stąd, byle jak najdalej. Marzą o Ameryce, nie chcą myśleć o Francji. Do Kraju też nic ich nie ciągnie.

Z takich to ludzi pochodzą "zbrodniarze". Nie dano im przed sądem obrońcy. W ostatniej chwili znaleziono tłumaczkę. Stali bezbronni

KILKA CYFR Z POWSTANIA

W czasie walk w Warszawie poszczególne organizacje, niepodporządkowane Armii Krajowej, wystawiły oddziały w następującej sile:

- NSZ - 740 żołnierzy
- K.B. - 620 żołnierzy
- A.L. /komuniści/ - 270 żołnierzy
- PAL /ludowcy/ - 120 żołnierzy

Siły Armii Krajowej wynosiły w dniu 1-go sierpnia 1944 r. 32.000 żołnierzy i wzrosły w czasie Powstania do maksymalnego stanu 40.000 ludzi.

Straty własne: 6.700 zabitych, 5.300 zaginionych, 6.500 rannych.

Straty niemieckie: zabitych w Warszawie i Kampinosie 11.000 /źródła niemieckie/, rannych 20.000, jeńców 2.000.

Straty niemieckie w broni pancernej: zniszczono 305 czołgów, samochodów pancernych i dział samobieżnych, zdobyto i uruchomiono dla siebie 2 samochody panc., 1 działko i 3 czołgi.

Dla oświetlenia tego procesu trzeba wskazać na coś innego. Na terenie francuskiej okupacji w Austrii brak jest polskiej inteligencji. W obozie Kufstein gdzie do dziś dnia przebywa ponad 400 Polaków, inteligenci są wyjątkami. Kto mógł, wyjechał wraz z Drugim Korpusem do Włoch i Anglii, a PCK ułatwiał wyjazd, namawiał do wyjazdu. I stąd dziś ludzie ci stoją sami, stoją bez oparcia i podpory. Organizacje polskie na tym terenie, w wiecznej rywalizacji PCK - Związek Polaków, nie wyszły poza pomoc materialną, a gdy nie starczyło na nią już środków, straciły cały swój autorytet w masach polskich. Dziś Polak w obozie jest nieufny i nieprzystępny. Nie oczekuje od nikogo niczego dobrego. Zawiódł się. Bo nie starczyło pieniędzy nawet na polską szkołę w obozie, bo nikt do nich się nie zwracał z radą, pomocą i opieką. Nie czynili tego rodacy, a od

i skazano ich dla odstraszenia innych. Skazano ich na dożywotnie więzienie, wtedy, kiedy największym zbrodniarzom hitlerowskim wymierzono taką samą karę. Włamania i rabunki w nędzy - tysiące mordów i zbrodni. Dysproporcja rażąca.

Sprawa nabierze posmaku niezwykłego gdy się doda, że broń kupili oskarżeni od oficera "Polskiej Misji Repatriacyjnej". To jest też przyczynek do oceny działalności tej instytucji.

Dziś o procesie już się nie mówi. Ale do Polaków przyłgnęła jeszcze mocniej nazwa "zbrodniarze". Dlaczego? Dlatego, że zostawili ich własni rodacy tu bez opieki. Dlatego, że chciano ich ukaraniem odstraszyć innych - odstraszyć od tego, do czego pcha nędza i beznadziejność obozowej egzystencji. Rozwiążcie obozy! Traktujcie ich jak ludzi! Dajcie im godną człowieka pracę! Wtedy nie trzeba będzie udzielać DPom pogładowych lekcyj, jakie dawało się do niedawna murzynom. Są oni ludźmi, równymi dzisiejszym sędziom. Ale nie wolno ich poniżać, a trzeba zrozumieć. Oprócz konserw trzeba przy rozwiązaniu problemu D.P. również - serca. JANUSZ BROZDOWSKI

PRZYMUSOWY BOJKOT

Specjalny wysłannik dziennika "Impartial" opisuje z Paryża swe wrażenia z konferencji szesnastu państw w związku z planem Marshalla i zwraca specjalną uwagę na nieobecnych.

"Brak więc było Rosji Sowieckiej i jej satelitów. Nie wszyscy "abstynenci" uczynili to z własnej woli. Zbojkotowanie przez nich konferencji ma przynajmniej tę dobrą stronę, że najbardziej nawet naiwnym dotąd ludziom otwiera oczy na ową "niepodległość i samodzielność" państw, które się dostały pod władzę Kremļa. Patetyczna odmowa Finlandii a potem tragiczny wymowa czechosłowacki odwrót w ostatniej chwili. A Polska, Rumunia i Węgry? I te narody nie mają prawa głosu i nie narodowe interesy reprezentują ich również rządy.

Czy zawsze nieobecni nie mają racji? Podobno tak, jednak w tym wypadku byłoby okrucieństwem obwiniać małych satelitów o czyny tak brutalnie narzucone z zewnątrz i tak oczywiście sprzeczne z ich dobrem. Bo gdyby nawet przypuścić rzecz absurdalną i sprzeczną ze zdrowym rozsądkiem, że nieszczęśni więźniowie spoza żelaznej kurtyny odepchnęli dobrowolnie pomoc amerykańską, to jak wytłumażyć, że dopiero co zabiegały właśnie o tę pomoc?"

Krakowski "Tygodnik Powszechny" pisał niedawno o "mgle nad Polską", która otacza każdy przejaw życia publicznego w Kraju. Ta mgła, zatruta i ślepiąca, nie pozwala dojrzeć zwolennikom "realizmu", czym staje się Polska pod rządami obcego reżimu: małym, sterroryzowanym satelitą, sponiewieranym zwierzęciem, głodzionym przez okrutnego posiadacza. Zbuntować się ono nie może oczywiście, ale czy musi - realistycznie - łąsić się do swego prześladowcy i merdać ogonem za cięgi?

BEZPIEKA CONTRA PSL

W Warszawie rozpoczął się kolejny proces polityczny skierowany tym razem przeciw działaczom PSL z redaktorem "Gazety Ludowej" Z. Augustyńskim na czele. Oskarżeni, uwięzieni od jesieni ub. roku, są pod zarzutem naturalnie kontaktowania się z organizacjami podziemnymi oraz, oczywiście, szpiegostwa. Całą scenerię i wynik procesu znamy z góry.

DOBRA WIADOMOSC

W końcu lipca odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej Zjednoczenia Polskiego w Niemczech. W wyniku obrad nastąpiło całkowite porozumienie, a w szczególności zakończony został wielo-miesięczny spór między Zjednoczeniami zon brytyjskiej i amerykańskiej. Prezesem Rady Naczelnej wybrano jednomyślnie mec. J. Czarkowskiego.

Opinia polska na emigracji wita z zadowoleniem ten objaw solidarnego działania, zwłaszcza w momencie, gdy kierujące się trudnymi do odgadnięcia motywami grupki zabynają chadzać z upodobaniem własnymi krętymi ścieżkami.

ZBOŻE NA KSIĘŻYCU. Rząd sowiecki obiecuje Polsce dostawę 300.000 ton zboża w zamian za utraconą pomoc amerykańską. Jest to, jak się zdaje, to samo zboże, które mieli dostać Anglicy. Należy się obawiać, że nie zostało ono jeszcze zasiane, a może wyschło w czasie suszy tego roku na Ukrainie.

!!!!

APEL DO WSZYSTKICH POLAKÓW

!!!!

Ks. Kardynał Hlond zwrócił się w specjalnym orędziu do wiernych z apelem o pomoc w odbudowaniu świątyn Warszawy. Z 50 zniszczonych kościołów i kaplic b. drobna tylko część nadaje się do użytku, a przy obecnym tempie odbudowy i za 20 lat najkonieczniejsze potrzeby parafij stołecznych nie będą zaspokojone. Prymas Polski powołał Radę Prymasowską dla Odbudowy Kościołów Warszawy. Na pierwszy ogień pójdzie Katedra Sw. Jana, przy której rozpoczęto już pierwsze prace.

Osobno orędzie apeluje do RODAKÓW ZA GRANICAMI POLSKI, BY PRZYBYLI Z POMOCĄ W ODBUDOWANIU ŚWIĄTYN STOŁECZNYCH, ABY "LUDNOSC STOLICY NIE ZAZNAŁA GŁODU DUCHOWEGO". TRZEBA DZIS JESZCZE WIELU ŚRODKÓW I PRZEDMIOTÓW KULTU, NA KTÓRE LUDNOSC POLSKI JESZCZE DŁUGO NIE BĘDZIE MOGŁA SIĘ ZDOBYĆ W TAK OKRUTNIE WYNISZCZONYM KRAJU.

Na apel ten odpowiedzą niewątpliwie Polacy we wszystkich krajach. W przekonaniu, że wyrażamy w ten sposób pragnienia Polaków w Szwajcarii, otwieramy w dniu dzisiejszym

zbiórkę na kościoły Warszawy

i rozpoczynamy przyjmowanie ofiar. Prosimy o kierowanie wpłat /z wzmianką: "Zbiórka na kościoły Warszawy"/ pod adresem: "Pod Prąd", Fribourg 2, case postale lo. Jednocześnie wydawnictwo "Pod Prąd" składa na ten cel lo fr.

Zebrane kwoty zostaną przesłane do Rady Prymasowskiej dla Odbudowy Kościołów Warszawy.

LIST Z HISZPANII

/W związku z notatką o położeniu studentów polskich w Hiszpanii ot - rzymaliśmy z Madrytu list z tamtejszego ośrodka uniwersyteckiego, który zamieszczamy w streszczeniu. Red./

Na Zjeździe Pax Romana we Fryburgu w 1946 r. postanowiono udzielić pomocy katolikom-studentom, którzy z powodów politycznych nie mogą kontynuować studiów w ojczyźnie. Realizację tej myśli podjęła Hiszpania przez powołaną w tym celu katolicką organizację charytatywną Obra Católica de Assitencia Universitaria.

Ogółem jest w tej chwili 78 stypendystów O.C.A.U., w tym 34 Polaków, 29 Ukraińców, poza tym Słowacy, Chorwaci i Ormianie. W listopadzie ub. roku przyjechało 9 Polaków z 2. Korpusu oraz 16 z Austrii i z Niemiec, w styczniu dołączyła jeszcze grupa 9 studentów ze Szwecji.

Początkowo studenci zostali rozlokowani w pensjonatach-hotelach i w domach dla najuboższych studentów hiszpańskich. Mimo, że Obra płaciła wysoką stawkę dzienną /20 do 22 peset/, warunki mieszkaniowe i wyżywienie było b. kiepskie. Sytuację można było radykalnie polepszyć jedy-

nie przez zorganizowanie własnego domu akademickiego, do czego też przystąpiono. Z drugiej jednak strony Obra podkreślała, że do Hiszpanii sprowadza się wyłącznie studentów znajdujących się w naprawdę ciężkim położeniu materialnym, a pomocy udziela się w stopniu, na jaki stać Hiszpanię, której sytuacja gospodarcza nie jest bynajmniej różowa.

Miejscowa kolonia polska, zresztą bardzo nieliczna, przyszła jednak z pewną pomocą żywnościową. Ogólnie okres ten, aczkolwiek ciężki, nie może być nazwany okresem nędzy. Narzekali jedynie ci koledzy, którzy przyszli z doskonałych warunków wojskowych we Włoszech lub ze Szwecji, i to nie wszyscy.

W maju został oddany do użytku dom akademicki - nowoczesny blok, w którego 50 pokojach może się pomieścić ponad 100 osób. Warunki mieszkaniowe dobre, wyżywienie na ogół wystraszające, aczkolwiek odczuwa się brak tłuszczów i cukru. Potrzebujący otrzymali ubrania, bieliznę i obuwie. Każdy student pobiera 100 peset miesięcznie na drobne wy-

datki. Obra zapewnia pomoc lekarską i dentystyczną, pranie i fryzjera. Warunki sanitarne dostateczne, nikt nie zachorował w Hiszpanii na gruźlicę między Polakami.

Stypendia są zapewnione aż do ukończenia studiów. Na uniwersytecie poczyniono specjalne ułatwienia przy egzaminie wstępnym. Podręczników jeszcze studenci nie otrzymali, pomocy naukowych b.m. mało, można natomiast korzystać z biblioteki narodowej i z księgozbiorów wydzielonych.

Bezcenną pomocą dla studentów są wykłady w jęz. polskim z historii ustroju państwa polskiego, prowadzone przez prof. A. Derynga na wydziale

GOMUŁKA STRASZY Amerykański dziennikarz Kingsley Martin bawił w Polsce, gdzie odbył również 2-godzinną rozmowę z wodzem PPR. Gomułka oświadczył z ubolewaniem, że "Ameryka przygotowuje się wszędzie wo wojny z Rosją, jeśli dojdzie jednak do wojny, to byłoby błędem przypuszczać, że blok sowiecki może być pobity".

To się tylko tak zdaje, po tamtej stronie.

ZA "PLOTKI". Burmistrz Wyszkowa dostał 3 lata więzienia za opowiadanie, że sowiecka armia eksportuje z Polski zboże. 2 lata otrzymało za to samo dwóch urzędników.

Na nutę piosenki...

Jeszcze jeden rozłam dzisiaj, ma się ochotę śpiewać na wiadomość o rozszczepieniu na dwoje t.zw. "Ruchu Chrześcijańsko-Społecznego" w Londynie. Usunięci z RCS pp. A. Zagórski i T. Zieliński wydali natychmiast swoje pismo, również jako "Ruch". Powstaje pytanie, ilu panów zostało w "Ruchu I" i jak wypadną najbliższe rozgrywki w coraz liczniejszej lidze rozłamowo-koncentracyjnej.

Inna rzecz, że to wszystko może tylko dla równowagi z realizowaną w Kraju znakomitą "jednością narodową".

BILETY KOLEJOWE podrożały w Polsce o 40-70 %. Pociąg pośpieszny z Warszawy do Krakowa kosztuje 920 zł., do Zakopanego 1.260 zł.

nauk ekonomicznych i politycznych. Prof. Deryng odegrał również wybitną rolę w objęciu Polaków akcją Obry.

Należy podkreślić na zakończenie, że bezinteresowna akcja hiszpańskich kół katolickich na rzecz pozabawionych ojczyzny studentów zasługuje na największy szacunek i wdzięczność, tym bardziej, że kraj znajduje się w ciężkim położeniu gospodarczym /np. racjonowanie chleba zostało wprowadzone na skutek dwuletniej posuchy/ i politycznym. Wszelkie nieuzasadnione pogłoski, rzucające cień na dzieło hiszpańskiego miłosierdzia, są i w najwyższym stopniu krzywdzące dla katolickiej Hiszpanii i stawiają w przykrym położeniu uczących się w Madrycie Polaków. Nie mówiąc już o tym, że dostarczają one niepotrzebnie żeru komunistom wszystkich krajów i jednej, czerwonej ich ojczyzny.

ŻYCIORYS P. BIERUTA

W dniu imienin Bolesława radio warszawskie ogłosiło życiorys "prezydenta", nie zawierający zupełnie takich słów, jak komunizm lub Komintern. P. Bierut "zbliżył się do lewicy PPS", "organizuje spółdzielczość", "rozwija ożywioną działalność kulturalno-oświatową", "od r. 1921 spada na niego fala represyj za działalność społeczną", "w r. 1922 skazany zostaje na pół roku więzienia za redagowanie robotniczego pisma spółdzielczego", "kilkakrotnie uwięziony za działalność społeczną" "z końcem 1937 wyjeżdża za granicę, by uzupełnić swe wiadomości o spółdzielczość, studiuje w Szwajcarii i Austrii" i wreszcie "demokratyczny szef oporu". Jak z tego życiorysu wynika, w Polsce przedwrześniowej najbardziej gnębiono spółdzielczość i pracę społeczną. /IP/

/Wiech/

ŁAMIGŁÓWKA

Pan Sylwester Przymrozek, właściciel wytwornej kawiarni na Szmulowiźnie, jest miłośnikiem literatury pięknej. Kiedy czyta - wszystko dla niego umarło, a jednak zdarzył się fakt, który zmusił go do przerwania lektury w najciekawszym miejscu.

Było to tak. Przy pierwszym stoliku od okna zasiadł pewnego wieczora jakiś nieznanymi gościem. Kazał sobie podać kotlet wieprzowy, potem drugi, wypił pięć setek wódki i zażądał białej kawy z kożuszką.

Panna Stefcia, urocza kelnerka zakładu, wydeła pogardliwie usteczka i odrzekła:

- Czego, proszę gościa, kawy? Tego u nasz

nie ma.

- No to daj pani dwie talie kart i trzech facetów. W brydża chcę sobie pograć.

- W karty w interesie nie wolno, bo często gięsto do mordobicia przy tem dochodzi.

- A ja mam życzenie, rozumiesz pani. Już dawać karty, bo wszystkie szyby powybijam.

Wobec tej deklaracji panna Stefcia pode - szła do bufetu i zwierzyła się gospodarzowi.

- Gość pod oknem chce grać w brydża. Żąda kart i trzech poniterów, mówi, że inaczej szyby uskuteczni co do jednej.

- Powiedz mu panna Stefcia, że może dostać łamigłówek. Ja z niem grać nie mam czasu, bo porową zupą struła. Już trzy talerze opchnął i nic nie porutuje. Teraz właśnie wsuwa czwartę. Tu pan Sylwester zagłębił się w lekturze.

Gość, jak się potem okazało, p. Euzebiusz Ciuchna, po dłuższych pertraktacjach zgodził się wreszcie na łamigłóvkę. Otrzymał ją. Ale był bardzo niezadowolony. Tak, że doszło nawet do sprawy w sądzie grodzkim, gdzie skarżył się w następujących słowach:

- Faktycznie, proszę sądu wysokiego, byłem troszkie na gazie i nie zdawałem sobie sprawozdania, o co się rozchodzi. I jak ten ów oskarżony restaurator przyszedł koniec końców do stolika i zapytanie mnie uskutecznia, czy chce łamigłówek, powiedziałem: trudno, niech będzie łamigłówka, bo takie mam przyzwyczajenie że w pijanem widzie lubie rozgrywkę umysłowe.

- No i dostał pan tę łamigłóvkę?

- Owszem. Jak ten pan dał mnie jedne, ciemno mnie się w oczach zrobiło, jak mnie dał drugie, wszystkie gwiazdy mnie się pokazali. Po trzeciej pogotowie mnie zabrało.

- A cóż to była za łamigłówka?

- Nie wiem, proszę sądu wysokiego, bo pan Przymrozek z tyłu ją trzymał za plecami.

- To może oskarżony wyjaśni, co to było?

- Wysoka demokracjo!- zaczął, odchrząknawszy pan Przymrozek. Skoro, jeżeli prowadzę interes na Szmułowiźnie i pijane goście nie tylko rachunku nie chcą legurować, ale jeszcze niemożebnie rozrabiają, szyby mnie tłuką co trzeci dzień, zakąski z bufetu w trociny zrucają, muszę mieć czemś się bronić. W tem celu posiadam rurkie żelazne gazowe z jednej strony zakrzywione, owinięte w gazetę, czyli tak zwane "łamigłówki".

Raz się takiemu upartemu gościowi przyłożył łamigłóvkę do głowy to z miejsca trzeźwieje. Dla czego pan Ciuchna zemglał, tego wiedzieć nie mogię. Widocznie jest słabej kompleksji.

Sąd nie docenił prawdopodobnie zalet tej najdonioślejszej, obok penicyliny, zdobyczy powojennej wiedzy medycznej, bowiem skazał pana Przymrozka na miesiąc aresztu.

MILOSC DO RADKIEWICZA

Ordynariusz diecezji tarnowskiej ks. biskup Stepanie pozwolił na poświęcenie sztandaru milicji, złożonego "w hołdzie ministrowi Radkiewiczowi".

Likwidacja "Warty"

Ukazujące się od 2 lat w Szkocji pismo 26. Poznańskiego Baonu Piechoty przestało się ukazywać wobec rozejścia się żołnierzy do zawodów cywilnych i likwidacji oddziału. Żegnając bratnie wydawnictwa, w szczególności zaś "Informację Prasową" i "Pod Prąd", pisze "Warta": "Wierna głoszonym ideałom i zasadom Redakcja zmienia pióra i rylce na łopaty i kilofy, by pójść trudnym lecz bardzo zaszczytnym szlakiem Latarnika, jaki nam wyznaczył Bóg i Historia".

MILION HEKTARÓW pozostało jeszcze do rozparcelowania na Ziemiach Zachodnich. Po zakończeniu prac, które są utrudnione brakiem fachowych mierniczych, powstanie 200.000 nowych

gospodarstw chłopskich. Dotychczas osadzono na Ziemiach Zachodnich 400.000 rodzin.

WARSZAWA OTRZYMAŁA 11 nowych, luksusowych autobusów francuskiej marki "Chausson", które już obsługują linię "0". W najbliższym czasie nadejdzie jeszcze 29 takich samych wozów oraz 15 trolleybusów.

NOWY SPIS LUDNOSCI odbędzie się za kilka miesięcy.

POMNIK POLEGŁYCH AKOWCÓW został odsłonięty w Powsinie pod Warszawą, staraniem miejscowego społeczeństwa.

15 MILIONÓW MIN rozbroili i wydobyli dotychczas saperzy, pozostaje do usunięcia jeszcze ok. 2 milionów.

NASZA SKRZYŃKA LISTOWA

T.SARNECKI /Wintérthur/ - poszukiwanie skierowaliśmy do właściwej instytucji, o wyniku zawiadomimy.

T.GAŁAZKA /Bruksela/ - dziękujemy za załatwienie sprawy kolportażu, dostaliśmy już list od księgarni. Sekcja Chrz.Zw.Zawodowych w Baden liczy ok.25 członków, w całej Szwajcarii mamy ponad 200 Polaków zrzeszonych w tej organizacji. Kierownikiem w Baden jest p.E.Jabłkiewicz Hotel Rosenlaube, Baden, Schweiz.Co do wierszy, wszystko zależy - jakie. Niech Autorka przysła parę na próbę. Pismo z Londynu, o którym Pan wspomina, otrzymujemy.

G-CZ./M-see/ - Miałyby Pan całkowitą rację, gdyby nie fakt, że jednak Polska z Rumunią...przegrała. Złośliwa notatka, jak zaznaczyliśmy, była wzięta z prasy krajowej /dziennik stołeczny "Słowo Powszechne"/. Nie dziwimy się złośliwości redaktorów sportowych w Polsce, skoro nasza reprezentacja piłkarska nie wygrała po wojnie ani jednego spotkania międzynarodowego. Nie ma to oczywiście nic wspólnego z polityką. Jak Pan zauważył, mamy niesłusznie dość poważnych okazji do atakowania reżimu.

J.WICZKOWSKI /Lipari/ - list Pana odesłaliśmy pod właściwszym adresem, niż nasz. Szkoda, że nieco wcześniej nie zdecydowali się Panowie na takie postawienie sprawy, które, być może, ułatwi zadanie odpowiednim instytucjom. Pisanie listów nie powinno być przecież monopolem łajdaków, prawda? Powinni z tego wynalazku korzystać i ludzie uczciwi, zamiast zalić się bezradnie na czyjąś nieuczciwość lub szukać winy, gdzie jej nie ma.

ZW.AKADEMIKÓW POLAKÓW W HISZPANII /Madryt/ - sprostowanie Panów jest spóźnione, ponieważ, jak Panowie mogli stwierdzić, w nr.z 20.7 powtórzyliśmy już sprostowanie zamieszczone przez Panów w Agencji nowojorskiej. Prosimy zrozumieć, że błąd nie leży po stronie pisma, korzystającego, jak "Pod Prąd", z serwisu poważnej przecież agencji, ale po stronie nieodpowiedzialnych autorów niemądrych plotek, którymi należy się zająć po koleżeńsku. Postąpilibyśmy niewłaściwie, nie podając źródła alarmującej informacji, a nie można przecież wymagać od żadnej redakcji, by sprawdzała każdą wiadomość otrzymaną ze znanego jej źródła. Dziękujemy za przesłane informacje, które potwierdzają w zupełności obszerniejsze i otrzymane wcześniej od kogo innego wiadomości o życiu polskich studentów w Hiszpanii. Sądzymy, że mamy prawo skorzystać przy okazji z tej części Panów listu, który zawiera interesujące uwagi o Panów środowisku.

A.DRAŻBO /Durzyn, Niemcy/ - odpowiemy listownie.

HUMOR KRAJOWY

DZIWNY LUDZIE

Do pewnego domu w Polsce wdziera się żołdat sowiecki z pistoletem w dłoni. - Dawaj czasy! ryczy na całe gardło.

Niemowlę, śpiące w kołysce, budzi się i zaczyna płakać. Żołnierz odkłada rewolwer, bierze dziecko na ręce, pieści je, kołysze i nuci, aż bobo usypia. Wówczas kładzie je ostrożnie do kołyski, ujmuje pistolet spowrotem i szepce do rodziców:

- Dawaj czasy...

TRESC NUMERU: Cud nad Wisłą str.1 Kto rządzi dzisiaj Polską str.2
Kraj na przełomie 1946 i 1947 roku str.2 Królowa-Zielna /St.Rogalska
-Matusiak/ str.4 Proces "polskiej bandy rozbójniczej" w Innsbrucku
/J.Brozdowski/ str.5 Przymusowy bojkot str.6 Apel do wszystkich
Polaków str.7 List z Hiszpanii str.7 Łamigłówka /Wiech/ str.8

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Fribourg 2 case postale 10 Suisse

CENA NUMERU: SZWAJCARIA - 50 rp. Prenumerata miesięczna - 1.50 fr. Kwartalna - 4.50 fr. Polroczna - 9.-- fr.

ZAGRANICA - rownowartosc i kuponu pocztowego: Francja - 15 fr. Anglia - 6 d. Włochy - 25 lir. Austria 90 gr. itd.

PRZEDSTAWICIELE: FRANCJA - "Libella" 12, rue St. Louis-en-ile Paris IV. Librairie T. Pajor et Cie., 47 rue de l'Université, Paris VII. ANGLIA: B. Swiderski, Delamere Park Camp nr. Northwich, Cheshire; H. Baranski, Castle Howard Camp,

Welburn (Yorks) WŁOCHY - M.Miz-Miszyn Corso Trieste 25 scala B, int. 8 tel. 868205 Roma.

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: MIECZYSLAW SANGOWICZ